

# Józef Borzyszkowski

---

Roman Klebba (1932–2010) –  
budowniczy statków, żeglarz,  
nauczyciel i pamiętnikarz

---

Acta Cassubiana 13, 514-520

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

**Roman Klebba (1932–2010)  
– budowniczy statków, żeglarz,  
nauczyciel i pamiętnikarz**

Kaszëba z Klanina, gdyński budowniczy okrętów, żeglarz i nauczyciel, działacz ZK-P i dokumentalista jego dorobku, zmarł 19 grudnia 2010 r. w gdyńskim hospicjum, pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Małym Kacku.

Choroba i śmierć Romana była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Jeszcze niedawno był pełen energii i nieustannie w ruchu, w społecznym działaniu i w domowej pracy, pisząc swoje dzieło życia – rodzinną sagę – osobiste wspomnienia. W drugi grudniowy czwartek niespodziewanie odebrałem w Instytucie Kaszubskim jego telefon... Dowiedziałem się, że jest w Hospicjum, gdzie pod opieką ks. Andrzeja Milocha i zespołu medyków czuje się bardzo dobrze i... niedługo umrze!? Dziękuję za przyjaźń, żegna się i informuje, iż w domu pod opieką żony zostawił maszynopisy swoich wspomnień, do których spisania swego czasu go namówiłem. Liczy na to, że wraz z Teresą Hoppe zajmę się ich dalszym losem... – Byłem w szoku. Wcześniej bowiem nic nie wiedziałem o jego chorobie, która postępowała w błyskawicznym tempie. Pomyślałem o odwiedzinach... Tymczasem kilkanaście dni później dowiedziałem się, iż jest już po pogrzebie... Ze względu na zbliżające się święta odbył się on w pewnym przyspieszeniu.

Śmierć Romana to nie tylko dla rodziny i Gdyni, dla przyjaciół i społeczności zrzeszonej strata niepowetowana. Jego dotychczasowe wspomnieniowo-historyczne piarstwo i wiedza zapowiadały, iż możemy oczekiwać jeszcze niejednej sagi, jeszcze innej – bogatszej wersji wspomnień, ich nowych rozdziałów, obejmujących coraz nowe kręgi rodziny i przyjaciół, wielkie postaci z dziejów kaszubsko-pomorskich XX wieku.

Wartość niezwykła jego piarstwa polega między innymi na tym, iż obejmuje ono różnorodne bogactwo kulturowe naszej ziemi, zwłaszcza Nordy – dziedzictwo ludzi różnych etni i religii, prezentowane, co dziś rzadko ma miejsce, także w belackiej wersji kaszubszczyzny.

Roman był przyjacielem wielu, a w dzieciństwie kolegą szkolnym między innymi zmarłego tegoż 2010 r. w Kościerzynie dr. Jerzego Knyby i dziesięć lat

wcześniej poety i pisarza Jana Piepki. Jego życie rozpoczęło się 18 kwietnia 1932 r. w rodzinie kłanińskiego sołtysa, Mariana i Elżbiety z domu Joenk, właścicieli gospodarstwa. Dziadkowie ze strony ojca to także gospodarze, Antoni Klebba z Mostów i Maria z Dominików, siostra biskupa Konstantyna. Rodzice matki to odargowsko-pucki stolarz, Heinrich Joenk i Ida z domu Białków z Odargowa, korzeniami związani z Gdańskiem. Roman, jako najstarszy z sześciorga rodzeństwa, urodził się pod znakiem Barana, będącego uosobieniem walki, umiłowania wolności i ... wielu innych zalet oraz drobnych przywar. Do tejsze, znacznie bogatszej, charakterystyki osobowości ludzi spod tegoż znaku Roman bardzo wielką przykładał wagę, starając się być jej potwierdzeniem. Generalnie sprowadzał ją do hasła „weź się do roboty!”

Początki jego szkolnej nauki miały miejsce w rodzinnym Kłaninie. Lata okupacji spędził z rodziną na poniewierce w Generalnej Guberni, skąd jego ojciec, tuż po wyzwoleniu, zabrany został na Sybir. Rodzina szczęśliwie wróciła do Kłanina, także schorowany ojciec z Rosji, który w 1947 r. zmarł. Roman był wówczas uczniem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Pucku, skąd przeniósł się do Technikum Budowy Okrętów „Conradinum” w Gdańsku. Stamtąd w 1952 roku, po zdaniu matury, trafił do Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej, z którą związał się do końca życia. Pracując, ukończył studia na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej.

Od początku pracy zawodowej Roman wyróżniał się aktywnością, pomysłowością i solidarnością. Był w gronie najlepszych konstruktorów i współtwórców rozwoju gdyńskiej stoczni oraz jej sukcesów. Jako zamilowany żeglarz, odwiedzając europejskie porty i stocznie, podpatrywał ich osiągnięcia, wprowadzał w Gdyni znaczące innowacje. Między innymi był pionierem w zakresie wykorzystania komputerów w przemyśle okrętowym.

Jego życiową pasją była praca i działalność społeczna. W okresie pracy zawodowej przez wiele lat przewodniczył radzie oddziałowej i działał w spółdzielni mieszkaniowej. Był *spiritus movens* wielu osiągnięć Klubu Techniki i Racjonalizacji. Organizował liczne rejsy szkoleniowo-wypoczynkowe. Dziesięć lat był dyrektorem przyzakładowej Zasadniczej Szkoły i Technikum Budowy Okrętów dla Pracujących, cały czas pracując jako inżynier w stoczni. Stąd zapamiętano go jako wspaniałego budowniczego, nauczyciela i działacza. Pisano o nim w prasie. Na łamach „Głosu Stoczniońca” (nr 1329), w ramach cyklu *Stoczniove rozmowy o wszystkim*, wywiad Marii Owicz z R. Klebbą zatytułowany jest *W trzech wcieleniach*. Mirosław Piepka, swój artykuł o nim na łamach „Wybrzeża” zatytułował *Umieć przewidywać*, co było odpowiedzią na pytanie „Jak żyć?”.

Roman potrafił też wypoczywać. Poza rejsami jego pasją było m.in. konstruowanie modeli jachtów, okrętów i powozów, oraz rysunek i malarstwo. Był bowiem także artystą i fantastą. A wypoczywał z rodziną m.in. w stoczniowym ośrodku wczasowym we Wieżycy lub w rodzinnych stronach. Jako kawaler bywał częściej w górach, skąd przywiózł żonę Alicję, rychło skaszubiałą, lwowiankę

z urodzenia, pracującą tu w Fabryce Urządzeń Okrętowych w Rumi. Dorobili się dwóch córek i syna, których osiągnięcia zawodowe i rodzinne w kraju i za granicą dodawały ojcu sił i energii do społecznej pracy. Z radością odwiedzał z żoną przyjaciół w różnych zakątkach Europy i rodzinę córki mieszkającą w Strasburgu.

Jako stoczniowiec, a potem emeryt, działał ze szczególną pasją w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, głównie w Oddziale Gdyńskim. Przyczynił się do jego reaktywacji i prezesował mu w trudnych latach 1980–1983. (W tamtych i następnych latach byłem bardzo blisko jego i oddziału działań między innymi za przyczyną naszej śp. siostry Lidii Bemke, która przez kilka kadencji pełniła funkcję skarbnika, uczestnicząc we wszystkich przedsięwzięciach, nie tylko gdyńskiej społeczności zrzeszonej). Później Roman niemal bez przerwy pracował w Zarządzie Oddziału lub Komisji Rewizyjnej, a także pełnił różne funkcje we władzach naczelnych ZK-P.

Jako urodzony Kaszëba i krewniak ks. bpa Dominika był inicjatorem pierwszych mszy św. z liturgią słowa w języku kaszubskim w Gdyni. Na zbliżające się czterdziestolecie ZK-P przygotował wielką niespodziankę. Pisał o niej w liście do mnie z 25 października 1986 r. Oto on:

Gdynia, dn. 25. X. 1986

Wubòhnij Jòrkun,

Jëm baro ród, że Te mie do kòsnu srojèch präjcaclòv wëchò-  
wjesz, a ébròz dla mie je, że so srojema mierzlamë ec mung  
drëbitz. Viedum tak je, że róz so je na jednim mòtu  
a zòs zane na inszim. Tak muszi bëc, è tak je kël dolne,  
chòc mama je rnhòda, że mie mdë 'naszrògò' ve władach.  
Te wle te zwòbil, że co le 'Bóg zaplae'.

Chòvich je taciim gniòzdòcne, co jak wòz v jednim mòrce  
sadne, tak eszko mu z tego mòrta vëlisc. Muszi prindz  
wiatr, co go z tega mòrta vënkò, bõ be so zasedzòl a z cesa  
jaci reuma albo heksenszus go chòvcjł. Ten wiatr muszi  
go prenëkec na now gunt, na nowò rola, co bë zòs  
lepsi bròd bëł.

Tak jò sòm, jak tei mójã bielka-(vovianka (shasrëkriò) è mójã  
drëc sę na Ce pevni, że te jes jednim z tich na jecièch  
mòsièniè nëchòvae, jednim z tich, co mië blòs dla sè  
samèch iefz, le bari dla inszèch - nawet tich wernònièch.  
Chòstnym Pòn Bóg je viedno blisko a Twój patron to bëł doch  
volòvòrij è naktelny chłop, on le w kaidij volòce pomusie.

Jòrkun - puzg. 1 m o kuznarsk 3 Rum  
 22. 10. 86

Tidriņi nerot jō bēl z bieltas v Bļazi: na veselīm najļ' mlad-  
sij cōrni. Gasa so oīkriļa z Bļazatāiķa, ale jēgo mēma  
mō slasti pāchōdriņi ad cāsōv Napoleona. Cālō te familja  
cīszēla so, ie zōs majā v 4im pokoleni Pōlōsēta. Cōrta  
mā ve ģdōnska evoltou angelsēt, tevī noli v Strasburga  
francēsi a na dūdri nakt jēz mūsi evoltē rucsi, bō tē  
nie itcē so mōrēc rucsih kurbōv, a to je koniurni v  
roboce v Eurocentrum. Tēk vidri to ja pīvda: Chbo kē-  
rībri zņaje....

Jō pōzmōl tē 100 novēdē lēdij, - tēvich francēsiēh Karibōv  
- co tēi svojō mōra apatnō majā, ale to bē bōlo do pōjōdānī.

Teraz po pabeha. Od poverstun nakt pūpōskanijē 150 stumicōv niēspō-  
dāstānāz mē 40-letie. Pūpōskanijē Tōlīe vrot sklādēt onor Tvojā  
ihmāz - 52gg, ale mōiēz sīs pōstērāi, iēhij vījēc na lepore  
mvejice!! kōygtko dohōdijē z mēnēvā, ale mē jēst to anī kīstōriā  
(to zōstānān Tōlīe) anī kīronika, mē jēst to ~~to~~ tēi anī vōrāte  
anī pōvāzīne. Čyktā kōdā Čilīe pūvīt o mēnēvāz. Mūsiēz tēz  
spētērijē hō mōgēz mē vōdijēti mē mōrēc, hōvāsi pūcā tā  
mē bēdīve mīātā kōncā, kōdri mōiēz jē kōygtmōvānī,  
Dūvō mīi pōmāzā Sēbrētānīt.

-verte-

Tolīe oddānij Roman Klebba

Teraz olōvķerim jēko mēzobōvīz mījēcē ale jēst to  
vīetka mōjē pūvīkēz:

Pūpōsktōyem abijō mīi kōvīt 3 stōrnij (lūb vīvēz)

1 stōrnā:

### Rok 1996 u Jōzka

- kōvītko o pūcāz (o zūvānīē vōjē mōdōv nāpūvāz v  
imūz cēsēi)
- co v dōmān - zōnā, dūvīcī
- co v zāgōv dūvīcī
- co v rōdnīcōv nōdānīstānē  
jānīv mātōmij, vēsēlā, nānōdijēz
- to co dōlē līdīvē bōzō vērīne

(formēt A4 - mārjīnēz mē zāskōmīten)

- mōzēz tēz imūz vō pūpōskā o cōs tākēzō  
v sūmīē dā to vīkēvāz vōvōr vōzūvōh lūdnī  
- z mēnēvāz

2 strona:

Zrezerwy w Urzędzie moje w osobistym  
- nieważne, co robię a czego w tym roku  
dokonałem!

3 strona:

Zrezerwy w Urzędzie  
- j.w.

Ty, Drogi Józku, zrobisz to z pamięcią a mnie  
byłoby trudno dochodzić

Przepraszam znowu Ciebie w sekretariacie,  
i mi to przebac.

Będę wdzięczny!  
a robota ucieszy ludzi

Na tej chwili mam więcej niż 100 stron  
- każda strona jest oddzielny formularz  
- jest dużo prof. kł.

MOJ TEL.  
61-37-48

Ze wstydem dziś przyznaję, iż nie zdołałem spełnić wówczas jego prośby. Wysłałem jedynie podziękowanie z przeprosina i książkę *O Kaszubach...* Stąd też w jego książce nie znajduję fragmentu 1996 rok u Józka. – Moja wina!

Księga ta ukazała się pt. *Naji karno czyli spojrzenie na 40 lat Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdyni*, Gdynia – 1977 – Gdańsk. Jest to dzieło niezwykle oryginalne ze wszystkich jubileuszowych opracowań dziejów poszczególnych oddziałów ZK-P. Autor nadał mu bardzo osobisty charakter, objął nim po trochu dzieje i ludzi całego ZK-P, promując najbardziej gdynian. W domowym egzemplarzu znajduję zobowiązującą wielce dedykację: *Lubōtnymu Józkwu Borzēszcē Przēdnikōwi ē Królōwi Kaszēbszczēmu*

Roman Klebba

27 VI 1997

P.S. Bóg zapłac za Twój nōnowszō książka „Ksiądz Biskup Dominik – Droga do świętości”.

W środku książki znajdujemy między innymi kilka życiorysów wielkich gdyńian z przeszłości i teraźniejszości oraz kilka humorystycznych wierszyków Romana, poświęconych dawnym i ówczesnym „królom Kaszëbów”, wśród których znalazł się prof. Gerard Labuda. Pod bogatym herbem z sową mądrości w centrum tarczy i z dewizą Cicerona *Nihil est veritatis luce dulcius* [Nie ma nic słodszeo nad światło prawdy!] czytamy:

*Profesor Labuda mô strzód królów môl nalôżety,  
choc on w Poznaniu, o Kaszëbach ni mô zabëty.  
Lat w lata on so jimô historëjã Pomorza,  
W ten ôrt dając prôwda dzëjów zëmi od morza.  
Jego głowa ju snôżobiôlô jak u golôbka,  
on wiedno przë kaszëbsciech grządkach.*

(zob. *op. cit.*, s. 37). Dziś, gdy zarówno Profesor, jak i Roman znaleźli się już po drugiej stronie życia, dzieło Romana nabiera wciąż coraz większej wartości.

W ostatnich latach życia Roman ze szczególną pasją studiował dzieła wspomnieniowe ludzi związanych z Kaszubami, zwłaszcza Niemców takich jak graf v. Krockow i innych z Nordy. Prowadził korespondencję z nimi i innymi Niemcami, m.in. dr. Alfredem Cammannem, który w swoim ostatnim dziele o Kaszubach sporo miejsca poświęcił właśnie R. Klebbie. Z okazji przeróżnych rocznic Roman prezentował sylwetki kaszubskich bohaterów w klubach gdańskiego ZK-P, przygotowując się do nich bardzo solidnie, nie stroniąc od osobistych wątków i poezji. Mówił o języku kaszubskim – także po kaszubsku – oraz między innymi o Alojzym Naglu i Antonim Abrahamie. Napisał w „Pomeranii”, przedrukowany w „Wiadomościach Gdańskich” artykuł pt. *Miasto morzem i z morza żyjące*. We *Wspomnieniach kaszubskich sybiraków* jest jego tekst pt. *Syberia piękna i okrutna*.

Przede wszystkim jednak skupił się na pisaniu własnych wspomnień, a właściwie sagi rodzinnej Klebbów i pokrewnych familii. Obejmuje ona m.in. rodzinne pradzieje, szczęśliwe lata XX-lecia międzywojennego, okropieństwa wojny – wysiedlenie i tułaczkę, ojcowski pobyt na Syberii i doświadczenia PRL. Jest tego kilka tomów i kilkaset stron, wymagających w niektórych częściach solidnego opracowania – całość dobrej roboty edytorskiej.

Dziękuję rodzinie za spełnienie ostatniej woli Romana i okazane mi zaufanie. Przyczynimy się w Instytucie Kaszubskim, – korzystając z pomocy Gdyni i *drëchów* gdyńskich Romana, do w miarę ich pełnego wydania. Jest to dzieło bogate w fakty i refleksje oraz liczne ilustracje, niejednokrotnie rysunki autora. Roman bowiem, pisząc ową sagę, niemal na bieżąco projektował – rysował jej szatę graficzną, co chcielibyśmy również uszanować.

Studiując na gorąco jego teksty, kreślone przezeń słowem i ołówkiem obrazy przeszłości, pomyślałem, że oto jeszcze jeden kaszubski talent, który przez nie-szczęśliwy los nie zajaśniał pełen blasku – za życia Romana. Mam nadzieję, że stanie się to teraz po jego śmierci – już wkrótce. Był on bowiem i pozostanie jednym z najbardziej twórczych i oryginalnych Kaszubów gdyńskich, którym poświęcona jest zbiorowa praca pt. *Gdyńscy Kaszubi*, pod red. Jana Mordawskiego, Gdynia 2006, wydana przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział w Gdyni przy współpracy z Instytutem Kaszubskim w wydawnictwie „Rost”. Na kartach tej książki napisano, iż był on także urodzonym gawędziarzem. Jego gawędy ukazywały się między innymi na łamach „Gdyńskiej Klęki”. Był bez wątpienia bardzo barwną postacią, godną osobnej biografii. Należy do grona laureatów Medalu Srebrna Tabakiera im. Antoniego Abrahama.